

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

### OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Paździ 2; **We Wiedniu:** Hasenstein & Vogler (Oto Mass) Wallfischgasse 10; **Eduard Mosse** Seilerstätte 2; **A. Opplik** Grunengasse 12; **M. Dukes Nachf.** Max. Angenfeld & Emeric Lesser i Wallzeile nr. 9; **Schallek** Wollzeile 11; **J. Dannenberg II** Praterstrasse 33; **Adolf Chulawski VI** Getreidemarkt nr. 13; **E. Braun I.** Rotenturmstrasse 9; **We Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Hasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **We Paryżu:** C. Adama Ciborowski następcą: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.

**CENA OGŁOSZENIA:** Ogłoszenie wywołane na jednozłotowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadanie** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu. **Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.** (Numer dawniej kosztował po 10 ct.)

Redaktor naczelny  
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

**Biura administracyi:** ul. Kopernika 1. 7, parter (eklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:**

na Lwowie:	za prowincyi:	za granicę:
miesięcznie 2 kor.	2 kor. 50 h.	3 kor.
kwartalnie 6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „	15 „	21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem młod i powieści” lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-mami rocznie premii:

kwartalnie we Lwowie	8 kor. 40 h.
na prowincyi	6 „ 60 „

We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

## Z Petersburga

d. 22 kwietnia.

(Rządowe środki przeciw rozruchom chłopskim. — Spodziewany manifest a Bułgini. — Witte i metropolita Antoni. — Zamaachy i Trepow.)

Rząd obmyśla środki przeciw rozruchom chłopskim. Aby w ogarniętą tym ruchem ludność wpoić przekonanie, że własność prywatna jest nieetykalną i że wszelki zamach na cudzą własność karany będzie, wyszedł d. 24 bm. ukaz carski do ministra spraw wewn. Bułgini, pozwalający mu w tych powiatach, w których ruchy się wydarzały, tworzyć komisje czasowe, w których pod przewodnictwem powiatowego marszałka szlachty zasiadać mają prezesi rządów ziemskich, sprawnicy, komisarze powiatowi i inspektorowie podatkowi, tudzież jeden lub dwaj delegaci ziemstwa. Zadaniem tych komisji będzie: wyszukiwać uczestników rozruchów, oznaczać wysokość szkód materialnych, rozruchami zrządzonych, tudzież ściągając odszkodowanie z wszystkich gmin, które w rozruchach udział brały — całe ich mienie ruchome i nieruchome może być zlicytowane.

Zarazem otrzymał minister spraw wewn. zlecenie przedłożyć komitetowi ministrów plan prawideł, według których ma być prowadzone ściąganie odszkodowania, tudzież udzielanie pożyczek państwowych poszkodowanym właścicielom dóbr, nie mogącym się z własnych funduszy odbudować i nowe sprawić narzędzia gospodarcze.

Rzecz jasna, że takie zarządzenia do niczego prowadzić nie mogą, chyba tylko do większego rozwydrzenia chłopów.

W wyższych petersburskich kołach rządowych spodziewają się na prawosławną Wielanoc nowego manifestu carskiego, który jednak tak samo jak poprzedni nie doniosłego zawierać nie będzie. Mówią, że i ten manifest zupełnie chybi skutku, albowiem zagadkowe ociąganie się Bułginią z wypracowaniem projektu reprezentacji narodu, już obecnie niepokojąco działa.

Zapewniają wprawdzie u góry, że Bułgini zaraz po świętach zamierza zwołać do Petersburga marszałków szlachty i prezesów ziemstw, tudzież, że czterdziestu najkonserwatywniejszych członków tego kongresu zamysła wybrać do swojej komisji dla ułożenia projektu soboru ziemskiego, ale że jednakowoż przed czerwcem nie chce zabrać się do właściwej roboty. Wedle zdania dobrze poinformowanych Bułgini dlatego rzecz tak odwleka, że nie dorósł do zadań ministra spraw wewn. gdyż żadnej prawie gruntownej znajomości ustaw rosyjskich nie posiada, przez co się mitręży wiele czasu na wyszukiwanie odnośnych wiadomości.

Głównym jednak powodem ociągania się Bułgini jest obawa, że sobor ziemski gotów się zamienić w konstytuante, których ministrów i wedle możności także cara skasowała. Zaczem, nie bez przyczynienia się rządu, pracowano nad wytworzeniem rosyjskiego stronnictwa narodowego, któreby zasadę autokratyzmu za nietykalną ogłosiło, a ewentualnie nawet za nadaniem soborowi ziemskiemu tylko głosu doradczego się oświadczyło.

Gdy jednak w Petersburgu wytworzenie takiego stronnictwa dzięki indyferentyzmowi czynowników tak, jak zupełnie się rozbiło, poczyniono z większym powodzeniem zabiegi w Moskwie, gdzie konserwatywne żywioły szlachty i ziemstwa silną propagandę po myśli Bułginią rozwijają. Jeżeli to się Bułginiowi uda i soborowi

ziemskiemu tylko głos doradczy przyznany zostanie, to ukaże się karykatura reprezentacji narodu po myśli czynownictwa.

Bułgini też z całą usilnością stara się ograniczyć zezwolenie cara, aby każdemu towarzystwu wolno było występować z projektami co do reprezentacji narodu. Nie pierwsza to i nie ostatnia próba wypaczenia woli carskiej drogą wykonania.

Nie tylko Bułginiem, ale i Wittem zajmują się sfery petersburskie. Słychać było że źródła jakoby dobrze informowanych, że ostatnimi czasami Witte dwukrotnie prosił cara o zwolnienie od obowiązków prezesa komitetu ministrów. Pogłoskom tym zaprzeczono półroczdowo. Zdaje się atoli, że bliźkie Wittemu koła na jego życzenie pogłoskę tę roznoszą, czując od bowiem, że może lada chwila otrzymać dymisyje. Pewne koła dworskie umiały wzmówić w cara, że Witte w porozumieniu z metropolitą petersburskim Antonim poruszył sprawę patriarchyatu w tym celu, aby patriarchy jako niezawisła głowa duchowna Wszech Rosyi obłożył cara klątwą.

Jest to historia aż nazywałby się fantastyczną, wszelako opowiadają ją w Petersburgu z różnymi ciekawymi szczegółami, nabiera ona jednak potwierdzenia przez ten fakt, że Witte z posady prezesa komisji włóściańskiej nagle usunięty został, tudzież przez to, iż według obiegującej w synodzie pogłoski metropolita Antoni ma jako egzarcha gruziński być przeniesiony a do Petersburga metropolita kijowski Flawian powołany. Zwołanie soboru duchownego i zastanawianie się nad przywróceniem patriarchyatu car, jak wiadomo, odrzucił jako niewczesne.

Myleni okopają się pogłoski fantastyczne, jakoby panna Trepow i jej siostra hrabina Deniszew to cara, to matkę jego zabić umyśliły. Jest już rzeczą pewną, że chodziło im o zgładzenie rodzzonego stryja, generał-gubernatora petersburskiego, który już się wszystko czynił, aby uprzętać wszelkie dowody, przemawiające przeciw jego bractwom. Wszelako prokurator, prowadzący śledztwo, znalazł między papierami i listami panny Leontiew, córki b. wicegubernatora połtawskiego, tyle obciążających posłatków, że także przeciw owym dwóm damom oskarżenie będzie wytoczone.

Zresztą od czasu schwymania dwunastu znamiennych anarchistów wiele się zmieniło. Setki uznanych za podejrzanych wydano — i d. 21 bm. przedstawiło się Petersburgowi do widoków, że generał-gubernator po raz pierwszy w otwartym powozie przejeżdżał ulicami. Poczyniono już przygotowania do parady majowej, na którą car z dworem ma przybyć.

## Z Warszawy.

(Koresp. Gaz. Nar.)

d. 24 kwietnia.

Gen.-gubernator Maksimowicz powrócił już w sobotę do Warszawy i był w pierwsze święto u ks. arcybiskupa Popiela na święconem. Za tydzień na rosyjskie pierwsze święto będzie u niego ks. arcybiskup z rewisztą, jak to jest w zwyczaju od dawna pomiędzy najwyższymi reprezentantami dwu władz w kraju.

Polityka podczas świąt była nieczynną, a nawet wiadomości z Petersburga nie doniosły nam nic nowego ani ciekawego.

Wszelkie zapowiedzi, że w święta h. dzie-my znów świadkami strasznych awantur, jak obicywali teroryści, nie sprawdzily się. Co prawda patroli wojskowych było pełno, ale zdaje się, że nawet teroryści woleli święta spędzić spokojnie przy święconem. Ale za to podczas świąt rosyjskich mamy znów sobie przypomnieć, że i polski teroryzm nie zginął. Nie dajemy temu je-

dnak wiary, pomimo, że święta prawosławne schodzą się z datą 1 maja — datą, jak wiadomo, niebezpieczną.

Michał.

Korespondent warszawski N. Ref. donosi również o powrocie Maksimowicza i dodaje, że bezzwłocznie odwołał zarządzone przez kuratora okręgu naukowego, Szwarca, zwracanie papierów i dokumentów studentom uniwersytetu, odradzając to zarządzenie do 14 września, czyli do początku nowego roku szkolnego. Bówna się to pozostawieniu w Warszawie studentów zagrożonych wydaleniem.

Jaczewski przybył do Warszawy wraz z Maksimowiczem, nie wiechał atoli do miasta jak „ekscelencya” karetą, lecz tylko skromnie dwukonną dorożką, jadąc za całym orszakiem Maksimowicza.

W mieście rozrzucają obecnie drukowaną czerwonymi literami na białym papierze odezwę „Socyałdemokracyi Królestwa polskiego i Litwy” wzywającą „wszystkich robotników w mieście i na roli” do wstrzymania się od pracy w dniu 1 maja i do urządzania demonstracji. Odezwę ta zwraca uwagę, że po krwawych dniach w Petersburgu, Warszawie, Łodzi i Dąbrowie „niema już innej drogi do wywalczenia postulatów socyalno-demokratycznych”, jak dokonanie rozpoczętej rewolucyi. „Ten maj — czytamy w niej — powinien być ostatnim, który nas i naszych braci rosyjskich zastaje w niewoli politycznej; ostatnim, który przyswieca zbrodniom carskiego rządu, jego rzeziom we własnym państwie i rzezi wojennej na Wschodzie. Na bok prace dla zhożacenia kapitalistów w dniu 1 maja! O nasze teraz losy chodzi, o naszą przyszłość! Bracia! Bój ostatni z samowładztwem i zwycięstwo już bliskie!”

## Rozruchy chłopskie na Podolu.

Na pograniczu wołyńsko-podolskiem panuje duże zaniepokojenie wśród obywatelstwa. Kto był w tem położeniu, że mógł z rodziną wyjechać, wyjechał i sporo osób stamąd bawi nawet we Lwowie i Krakowie; inni wyszli bodaj swoje żony i dzieci, aby nie narażać je na niebezpieczeństwo. Ruch ten, oparty na agitacji, iż ziemia ma być podzielona między włóścian, rozpoczął się dziwnem zrzuceniem losu w Szarafi, majątku rządowym, gdzie chłopci zaczęli rąbać lasy, powołując się na rozporządzenie, nadesłane z Petersburga, które naturalnie nikt nie widział. Stamtąd pociągnęły gromady do wsi okolicznych, żądając wszędzie od służby dworskiej zaprzestania roboty. Ruch rozszerzył się szybko w całej zachodniej części Podola — w okolicach Grodka, Feliszyna i Satanowa. Najbardziej dotknięci były majątki pp. Żurowskiego (też Antoniego hr. Wodzickiego), Sadowskiego i Głisiewa. Obywateli nie wiedzieli, jak sobie radzić, niektórzy żądali pomocy wojskowej. Rzeczywiście przysłano z Proskurowa i Wołoczysk małe oddziały kawaleryi i dragonów. Trzeba jednak żołnierzom własnym kosztem utrzymywać, a wykarcić w obecnej porze sto koni i stu ludzi, to koszt ogromny.

To też w Proskurowie odbył się zjazd obywateli z powiatów starokonstantynowskiego (Wołyń) i proskurowskiego (Podole). Na zebranie, jak donoszą do „Głosu nar.”, przybył naczelnik kancelaryi gubernatora wołyńskiego Czerwiński. Jego oświadczenia nie były wcale uspokajające. Tłómaczył się brakiem wojska i radził „poład” (zarządzić, uspokoić). Zgromadzeni uchwalili podnieść dobrowolnie płace robotników i oficyalistów.

Czy to powstrzyma agitację? Wśród chłopów krąży dalej bajki na tle nowego podziału gruntów. Zródła szukać trzeba przedewszystkiem wśród niższych czynowników, a za pewniaki, że i niektórzy popi podburzali z kazalnicy przeciwko panom. Nie darmo archidjakiem kamienieckim był przez długi czas reneget i zdradca chełmski, Popel. Ruch wywołuje żywy niepokój, tem bardziej, że rzeczywistość w obecnej chwili na Podolu i Wołyniu prawie nie ma wojska.

U nas, na pograniczu, w husiatyńskim, jak już donosiśmy, zaniepokojenie także duże, bo ruch gotów się przenieść i do Galicji. Władze pomno-

żyły ilość żandarmeryi aby czuwać nad fermentem.

## Zjazd inteligencji litewskiej.

Z Wilna donoszą do „Naprzodu”, że odbył się tam niedawno zjazd inteligencji litewskiej, który przyjął następującą uchwałę polityczną:

„Zjazd litewskiej inteligencji w Wilnie w marcu br., po rozpatrzeniu najistotniejszych w chwili obecnej potrzeb Litwy, przyjął i postanowił przeprowadzić w czyn następujące żądania: A) Natychmiastowe zaniechanie wojny. B) I. Natychmiastowe zwołanie do Wilna konstytuandy dla Litwy — w etnograficznych jej granicach — z przedstawicielami narodu, wybranych za pomocą powszechnego, tajnego, bezpośredniego, równego głosowania. Dla urzeczywistnienia tego uznano przedewszystkiem za konieczne: 1) Wolność słowa, prasy, zebrań, związków, nietykalność osób i mieszkań. 2) Uwolnienie politycznych przestępców i tych, co za swe religijne przekonania skazani zostali. 3) Zniesienie wszystkich przywilejów, zarówno jak i praw wyjątkowych, związanych z narodowością, wyznaniem i grupą społeczną. II. Za podwaliny przyszłego ustroju politycznego Litwy uznano: 1) Autonomię z sejmem w Wilnie z przedstawicielami narodu, wybranych zapomocą powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego głosowania, bez różnicy płci, narodowości i wyznania. 2) Równa prawa dla wszystkich wyznań i narodowości, zamieszkujących Litwę i stanowiących w niej mniejszość. 3) Służbę wojskową mieszkańcy Litwy pełnią w granicach Litwy. III. Litwa autonomiczna wchodzi w związek federacyjny ze wszystkimi narodowościami i ziemiami państwa rosyjskiego na równych prawach. Wzajemne stosunki, prawa i obowiązki narodowości i ziem, wchodzących w związek federacyjny, określi parlament, z ich przedstawicieli złożony.”

## Wojna rosyjsko-japońska.

Na lądzie.

Wczoraj telegrafowano nam dwa wierne baki — mianowicie angielski, że Rosyanie ukończyli budowę kolei Czangun-Kiryń, dwadzieścia kilometrów przez dół i góry! — tudzież rosyjski, że Japończycy budują kolej między Tielinem a Kiryńem — odległość to jeszcze większa i taki sam teren.

Dzienniki londyńskie donoszą z Tokio, iż w tamtejszych kołach politycznych i wojskowych uchodzi za rzecz pewną, że armia japońska w Mandzuryi przygotowuje atak na całej linii przy równoczesnym oskrzydleniu pozycji rosyjskich. Szanse armii japońskiej mają być obecnie daleko bardziej korzystne, aniżeli przed bitwą pod Liaojanem i Mukdenem. Ta jednak okoliczność wiadoma jest od dawna.

Berliński „Local-Anzeiger” donosi z Petersburga, że 53 dywizya piechoty w dniach najbliższych wystąpi na plac boju. Również wkrótce wyruszą do Azji wschodniej dalsze posiłki.

Na morzu.

Jeśli się Rożewskiemu znowu nie schowa w jakiej zatoce indo-chińskiej, aby doczekać się eskadry Niebogatówa, to może wkrótce przyjdzie do bitwy, chyba, że Togo wybrał na to jakie miejsce, bliżej Japonii położone. Z Czufu donoszą, że Togo d. 20 bm. z większą częścią floty swojej stał w zatoce Masampo, na południowym cyplu Korei w cieśninie Koreańskiej.

Korespondent paryjski „Agencyi Havasa” donosi z Saigony: Jak wiadomo, dnia 20 bm. około 20 okrętów japońskich krążyło przy zatoce Kamran. Rosyianie przyszeszali dwa okręty francuskie, nadławowane rybem, a płynące z Saigony do Japonii. Oficerowie rosyjscy oświadczały, że eskadra admirała Rożewskiego go zdecydowanie jest na walkę i będzie się starała nieprzyjaciela zwyciężyć, choćby została zupełnie zniszczona. Każdy okręt otrzymał osobne przeznaczenie, a zupełnie specjalną taktyką przedsięwzięcia zostanie przeciw japońskiemu okrętowi admirałskiemu (!!) W niedzielę ponownie słyszano strzały armatnie w okolicy zatoki Kamran.

Róża Rawicz-Dembinska.

## Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Teraz nie powinien on stanowczo ani wspominać o swem uczuciu — to byłoby zawieszanie. Kilka tygodni jeszcze, spędzonych w tych warunkach, jakie dotąd były, mogą doprowadzić do bliższego porozumienia się o tem nie wątpliwa ciotka, w obec tego, że Alina nieraz odzywała się bardzo życzliwie, wówiąc o sympatycznym młodym człowieku.

Lecz niespodziewane zdarzenie odrązu wniwecz obróciło nadzieje starszych pan i Ludomira a Alinę, już cokolwiek uspokojoną, jakby się zdawać mogło, na nowo pogrążyło w żalu nieutulonym.

Ranek cudnie piękny słoneczny zgromadził dużo gości na wybrzeżu. Było gwarno, weselo, wietrzyk wiał od morza i łagodził upał dnia. Panie i panowie stali grupami, robiąc projekty na spędzenie dnia, zapowiadającego się pogodnie,

Nasze znajome kółeczko też się zebrało razem — układano spacer todzią — gdy nagle prawie wszyscy zwrócili uwagę na szybko idącą parę. Byli tak zajęci sobą i rozmową, że zupełnie nikogo nie widzieli. Młody człowiek, słuszny szatyn, wytwornie ubrany, prowadził pod rękę towarzyszkę, żonę prawdopodobnie, smukłą blondynkę. Czarna koronkowa sukni otulała tę wykwintną postać, gęsty welonik osłaniał twarz o regularnych rysach. Przesunęli się i znikli.

Nikt na razie nie zauważył odejścia Aliny, lecz po chwili spostrzegła pani Julia, że jej niema. Pobiegła w przeciwną stronę od tej, którą obrabiała interesująca para — i pędząc, doszła do ławeczki, na której jak płótno błada siedziała Alina z głową opartą o drzewo.

— Ach dziecko biedne, zbaczyłaś ich — przemówiła pierwsza pani Julia i jesteś w stanie jakby pół omdlenia — panuj, kochanie moje, nad sobą nad swymi nerwami, już nie zmieniaj tego co się stało, trzeba się pogodzić z tą myślą.

Podczas tych słów orzeźwiła skronie swej siostrzenicy jakimś octem, który zawsze miała przy sobie.

— Ach! ciotko! ciotko! pomóż mi dźwigać mój krzyż tak ciężki. a ja tak słaba. Jednym stąd, jednym jak najprędzej, ja ich już drugi raz spotkać nie mogę, nie mam na to sił...

Jakaś dorożka szczęśliwie nadjechała — i pani Julia wraz z Aliną wsiadły i podążyły do swego mieszkania.

Pospiech Aliny w pakowaniu rzeczy był niemal gorączkowy. Panie te stosunkowo bardzo mało miały kurow, więc przy pomocy służącej za chwilę wszystko było gotowe, należytnie opłaconą właścicielce pensyonu i fenomenalnie prędko znalazły się na dworcu w Matuglie, gdzie kupiły bilety do Szwarzycary.

Pani Florecya i Ludomir ani się czegoś podobnego nie domyślali. O parze przechodzącej, na którą zwrócili przelotną uwagę, ani nie myśleli, bo była im nieznaną, a odejście pani Julii i Aliny w kierunku ku pensyonatowi uważali za rzecz zwykłą, a mianowicie, że projekt spaceru lodzią spowodował powrót tych pan do domu dla zmiany toalet lub dla wzięcia owoców, o czem właśnie mówiono, że się przydadzą ciepłsze okrycia, gdy będą powracać wieczorem. Nado pani Florecya, która miała dużo znajomych, zaraz została otoczoną i wśród ożywionej rozmowy czekano na przybycie Julii z Aliną.

Ludomir nie mógł zostawić matki samej, dotrzymywał jej towarzystwa, jak to było wskazanem według prawideł światowych.

Jakież było zaskoczenie, zamienione następnie w konsternację, gdy panie oczekiwane nie

okazały się wcale. Już dawno minęła umówiona godzina spaceru, a ich nie było.

Ludomir zaniepokoiwszy się, czy Alina nie zachorowała nagle, namówił matkę do powrotu do domu. Tu czekało ich jeszcze większe zdziwienie, gdy dowiedzieli się, że ich znajomi już wjechałi.

Służba żadnych wskazówek dać nie mogła, a właścicielka pensyonu również nie wiedziała, co się stało: przysłano do niej po rachunek, a więc właśnie w tej chwili była ogromnie zajęta, więc nie miała czasu widzieć się z paniami i je pożegnać.

Niebawem atoli pani Florecya odkryła powód nagłego wyjazdu Julii i Aliny. Ludomir zobaczył Wachawę kupującego cygara równocześnie z nim w sklepie, opowiedział to matce i tym sposobem wydała się tajemnicza zniknięcia Aliny.

Dokąd jednak Julia z siostrzenicą z Abbazy się udały, dowiedzieć się nie mógł.

VII.

Ktoż nie zna pięknych okolic Krakowa, tych wsi i wiosek, które około starego grodu jakby działaw sędziwego ojca otaczają. Wśród ogrodów świeżo założonych i drzew prastarych wznoszą się dwory i dworki, okolone chatami

ludności wiejskiej, podniesionej już oświatą na wyżyny, dawniej niedostępne, a dziś przyswojone.

Wilamowice szczególnie przedstawiają się jakby typ uradycyjnej polskiej wsi. Dziedzice z dziada pradziada tu panują na swojej ojcowiznie. Nie utracili ani jednej płodnej ziemi, owszem, coraz ziemi przybywa a nie ubywa. Dzisiejsi sukcesorowie żyją w tych zasadach im wpojonych od kolebki — i dobrze im się tam wiedzie.

Państwo Wilamowscy, Bogusław i Florecya należą do najbogatszych w tej okolicy. Pani trochę światowa, lubiąca ruch i weselość, pan obowiązkowy i poważnie myślący — jego rozsądek przeważał na szali małżeńskich pożyć, był wroczliwym w domu, a łatwo mu to przychodziło, gdyż był bardzo kochany i szanowany. Zna i syn jednak widzieli w nim szczyt doskonałości i nigdy ani um na myśl nie przyszło postępować wbrew jego woli.

(C. d. n.)

Nowości na sezon **Wetny** kostjumowe i wizytowe, **jedwabie, woale, płótna** sukniowe **KUSZCZAK & ZUBIK** Lwów, pl. Halicki 1. polecają

Ala ambicja ojcowiska dostrzega usterki tam, gdzie ja ich żadną miarą dostrzedz nie mogą.

Oficerowie chodzą przed frontem. Okiem lustrują każdy szczegół, każdą drobność, czekając na mające przybyć wielkości wojskowe. Jak zawsze w Prusiech, gdy chodzi o rzeczy dotyczące armii, przygotowano wszystko za wcześnie.

— *Einen Posttag zu früh* — mówi z usmiechem mój znajomy w mundurze.

Ja zaś w duchu wspominałem inne przysięgi, zwykłe w innym państwie. Zaczynają się tak samo, lecz kończą się słowami *sv spat*. Ale nie dłuży się nikomu. Wojsko uszykowane pochłania uwagę wszystkich. Spoglądam na pułk kirasierski, który w oddali stoi jak mur. Pytam o jego nazwisko, gdyż chcę wiedzieć, czy to ten sam, który przed laty pięćdziesięciu uciekał na polach Mitosławskich, za co na znak hańby oddano mu całe szeregi lat po jednej ostrodze. Lecz nie, to inny. Ale mniejsza o to, owe wspomnienie, to przeszłość, z którą dnia dzisiejszego nie łączymy już nic. Od tego czasu tyle zwycięstw, tyle chwali!

Nagle słyszę za sobą głośne słowa polskie.

— Jak się macie, Sobczak.

To ktoś z widzów poznaje znajomego wśród żołnierzy, których najbliższy szereg tuż tuż koło nas. Ale pozdrowienie brzmi bez odpowiedzi. Z linii pułkowej nie odezwał się nikt. Oczywiście. Ale gdy padam okiem najbliższych, chcąc poznać swojego, choć po wyrazie twarzy, poznaję nie mogę U żadnego z tych, zda się, wrosłych w ziemię grenadierów nie zdradzą żaden muskul twarzy, nie zwróciło się mechanicznie oko na głos krewnego lub kuma. Stoją, jak że spłuli ulni, nieruchomi, wpatrując, jak w hipotezie, na kaprala, którego komenda może za chwilę, za sekundę zabrzanieć. I nie widzę go, ale jednak on tam jest, on, Maciek czy Wałek, czy Bartek Zwycięzca, on, który tysiącami, dziesiątkami tysięcy, nosi karabin w pierwszej armii świata, któremu, gdy na wzgórzach alpejskich pułki pruskie cofały się przed gruntem Samosiera, zagrano szatańskią sugestją: „Jeszcze Polska nie zginęła!” — a on poszedł, jak burza, jak huragan i bil i zabijał i zwyciężył, bo on także ze krwi bohaterów, z tych z pod Grochowa i Olszyny.

Czy wielu z tych tysięcy, tu obecnych, wie o tem, że pierwsze zwycięstwo swoje w wojnie francuskiej, pierwsze i najtrudniejsze zawięzającą Prusy polskiemu Bartkowi? I czy wielu zdaje sobie sprawę z tego że dziś w armii pruskiej czynnie i w rezerwie, na wypadek wojny, staje w szeregu sto pięćdziesiąt tysięcy chłopów polskiego? Pięć razy tyle, ile nas niegdyś poszło pod Wiedeń!

Na zegarach miejskich bije godzina i w tej samej chwili ukazują się na skrajce ulicy świętyni orszak na koniach. To jenerałicya, sztab i gość dostojny. Okryci gwiazdami orderowemi nadjeżdżają dowódcy, świetni w swych mundurach galowych, w swych piórpuszach i hełmach srebrzystych. Ale w tej parady, pod tymi hełmami, twarze nie pierwsze lepsze. Twarze ludzi myślących, wytrwałych, poważnych. Znać pracę umysłu w tych rysach junkierskich. Wszystkie szlachta staropruska z Pomorza, z Brandenburgii, z krzyżackich dzierżaw książęco-pruskich. Ludzie wyrosli z pokoleń żołnierskich, których dziadowie i pradziadowie nosili mundur i władali szablą, synowie tego środowiska junkierskiej szlachty, która dostarcza od wieków Prusom oficerów. Ale po tych ludziach, wodzach znać, że to grono wybrane, że choć herb i pochodzenie dziś jeszcze jest warunkiem kariery wojskowej w feudalnych Niemczech, to jednak od dowódców wymagane są prócz tego warunki inne, ściśle i na seryo, jako że chodzi o rzecz najważniejszą z wszystkich.

Świętyni orszak stanął w środku czworoboku. Komenderujący jenerał odhiera raport. Coś mówi do otaczających go oficerów. Słów jego nie słychać, ale tłum widzów jednak stara się złowić je uchem. Komenderujący dowódca korpusu, to istota niestychnie wysoko postawiona.

— U nas w Prusiech komendant korpusu, to jak gdzie indziej król — zauważa rozmowny oficer cicerone.

I tak jest w istocie. W tej chwili oczy tych tysięcy żołnierzy, tych tłumów publiczności, wlepione w tę postać, śledzą każdy ruch tego człowieka, który w tym kraju dźwierz dostojność najznamienitszą. On tu po królu, cesarzu, najpierwszym, rangą swą ponad cywilnym namiestnikiem księstwa, ponad arcybiskupem katolickim i ponad luterską głową państwowego kościoła w Wielkim księstwie.

Ekscelencya skończył mówić i skinął. Oficerowie rozbiegli się do swych pułków. Chwila pauzy. I potem dzieją się rzeczy dziwne. Znamy nam tutaj, ale warte poznania dla obcych. Na pozor bez komendy, sam z siebie, czworobok dzieli, rozpada się na bataliony, kompanie, dziesiątki. Powstają kwadraty, ósemki, linie poprzeczne, prostokąty, polkolia, najrozmaitsze figury geometryczne z ludzi, z żywych ludzi, których jakaś siła niewidzialna posuwa mechanicznie to w prawo, to w lewo, to naprzód, to w tył. A rządzić widzialna, bo oficerowie dowodzą tem i grzykiem dnia galowego. Ale niezrozumiała. Bo jak dowodzą! Nigdzie owych wrzasków, owych ryków ochryplej kapralskiej komendy, tak często słyszanych na innych mustrach i paradach w Warszawie, we Francji, we Włoszech, a także nieraz z za murów pruskich koszar. Ale tu w dzień święta i parady nie ma już nauki, nie ma poprawek, napomnień. Wszystko musi być i jest też doskonale.

Sztab stoi w środku. Od niego promieniają, ku niemu zbiegają się w ciągłej przemianie te wszystkie ruchy, bez zgiełku, szybko i składnie, a bez pośpiechu zarazem. Nie tu nerwowego, wymuszonego, niepewnego. Cały ten wielki plac, to jakby zegar ogromny, o mechanice misternej w swych najdrobniejszych kółkach i koleczkach. Wszystko porusza się samo z siebie, bez usterki, bez pomyłki, w sposób zupełny, zda się, naturalny. Tuż koło nas rozwija się obraz doprawdy zdumiewający. Batalionem grenadierów posuwają oficerowie to w tę, to w tamtą stronę ruchem polkolistym, jak wahadłem od zegara. Patrząc na najbliższego siebie oficera. On wcale nie komenderuje. Żadnego głośnego wezwania. Zaledwie lekki ruch ręki, jakby od niechcenia i szereg żołnierzy z matematyczną precyzją gnie się i prostuje, rozprasa, kupia, zmienia front, jak fala pędzi naprzód i naraz staje, jak wryty, bez drgnięcia, zda się, skamieniały. A potem, jak puszczonego sprężyna, zawiąja się jednym końcem w wezwany zakręt.

— To zabawka wyszukana, czy też arcydzieło — pytam sąsiada oficera.

— To forma tylko jedna z form, za którą kryje się głęboka treść systemu militarnego w Prusiech — brzmiał odpowiedź. I słyszę dalej u przejmie tłumaczenie, że idealne wyinstruowanie żołnierza, to pierwszy warunek spójni i dyscypliny wojskowej. Zaniedbują go bardzo w wielu innych armiach. Ale z drugiej strony nigdzie tak jak u nas, nie dbają o wyrobienie indywidualizmu, docierają i pomysłowości w oficerze, kapralu, żołnierzu.

### Z izby sądowej.

#### Ciekawa kwestya prawna.

Gdy w roku ubiegłym wykryto i zdemaskowano sprawców kradzieży na liniach kolei państwowych w Krakowie, zdawało się, że kolej państwowa w Krakowie, której działalność ulegała w toku rozprawy sądowej dosadnej krytyce, zrozumie swoją odpowiedzialność, przeprowadzi z całą bezwzględnością surowością oczyszczenie personalu służbowego i tą drogą stworzy swobodę ruchu na liniach galicyjskich, kradzieżami zagrożoną. A jednak tak nie jest. Ustawicznie dochodzą z Krakowa wieści, że w kradzieżach, dokonanych na liniach kolei krakowskiej, śledztwo zostało przeciw nowym sprawcom wznowione i dążą do nowego oskarżenia, które obok sprawców już zasądzonych, dotyczy innych osób i roztoczy nowy przerażający obraz rzeczy. Sprawa odezwała się ponurem echem w sprawie Balickiego.

Równocześnie konsekwencye tej sprawy wywołały obok odpowiedzialności sprawców w drodze karno-sądowej, ponadto także poważny spór cywilny, jaki się obecnie toczy wobec senatu cywilnego we Lwowie pod przewodnictwem radcy wyższego sądu kraj. Męciskiego, przeciw skarbowi kolejowemu o odszkodowanie w sumie 40.000 koron na rzecz Olgi hr. Dunin Borkowskiej z Poniwki, której — jak wiadomo — z jej do przewozu nadanego i zamkniętego kufra służba kolejowa, koduktor pakunkowy Piławski, skradł kołję brylantową wartości 40.000 koron. Koduktor ten został na podstawie wyroku sądu przysięgłych uznany winnym tej kradzieży i zasądzony na 6 lat.

Na podstawie tego zdarzenia zaszczytnie znany adwokat lwowski, dr. Aleksander Maryański, zastępca prawny i pełnomocnik Olgi hr. Borkowskiej, opierając się na fakcie, iż klientka jego swój zamknięty kufer względnie kosz do przewozu nadała, a z tego zamkniętego i do przewozu nadanego kosza skradł kołję brylantową w tym kufrze przechowaną koduktor kolejowy Józef Piławski, który jako koduktor pakunkowy był obowiązany strzedz powierzzonego mu do przewozu pakunku, wykazał w swej na ten cel wniesionej skardze, iż skarb kolejowy za tę szkodę do odpowiedzialności pociągnięty być musi, albowiem w myśl przepisów ustawy i regulaminu przedsiębiorstwa kolejowe jest odpowiedzialne za czynności służby kolejowej w czasie służby, a ponieważ Józef Piławski był wówczas koduktorem pakunkowym, jego pieczy i dozoru oddany był nadzór nad przewoźnymi pakunkami, on miał obowiązek zalecony instrukcją strzedz pakunku, a skoro on właśnie ten pakunek skradł, to za ten czyn służby kolejowej szkodę powetować powinna kolej. Rozprawa, w której brał udział jako substytut dr. A. Maryańskiego także dr. T. Aschkenazy i dr. B. Ostaszewski i bronili powyższych wywodów prawnych, doprowadziła na razie do przeprowadzenia dowodów, ostateczna decyzja nastąpi dopiero w maju.

Skarb kolejowy, reprezentowany przez starcę prokuratorji skarbu Turck-Niewiadomskiego — broni się z całym wysiłeniem, iż koleją jest ciałem moralnym i niemożę odpowiadać za czyny karygodne, choćby nawet swoich funkcjonaryszów w służbie będących, zwłaszcza, że owa kolia nie była deklarowana.

Czy to zapartywanie prokuratorji skarbu może wytrzymać krytykę prawną, trudno przed wydaniem wyroku przesądzać, jednakże w sferach wybitnych jurystów zapartywanie to nie znajduje uznania, albowiem wniesiona skarga i podana szkoda nie opiera się na kontrakcie przewozowym, lecz na fakcie kradzieży, dokonanej przez koduktora pakunkowego w czasie służby specjalnie adstruowanej — do tego pakunku, a za czyn służby — odpowiadać musi przedsiębiorstwo kolejowe.

Bo i jakież cel, jakież znaczenie miałyby przepisy regulaminu, iż przedsiębiorstwo kolejowe odpowiada za czynności służby w czasie urzędowania?

Ten sposób widzenia jest trafny — jednak oczekiwać należy wyroku, który będzie bardzo ciekawy, gdyż deczyza w tej sprawie stanowić będzie dla pasażerów stałą dyrektywę, czy — wyjeżdżając w dalszą podróż — do kąpieli, na wojaż, mogą — z całym zaufaniem poruczyć instytucjom kolejowym, służbie kolejowej, na ten cel ustanowionej — przewóz swoich pakunków — w tem przesądzeniu, że koleją odpowiada bez warunkowo za kradzieżę swych funkcjonaryszów do czuwania i strzeżenia powołanych, choćby te kradzieże odnosiły się do kosztowności niedeklarowanych, czyli też, iż przedsiębiorstwo kolejowe za te zbrodnicze czynności swoich funkcjonaryszów w czasie służby wcale nie odpowiada.

### Ankieta nad reformą śledztwa wstępnego w procesie karnym

ukończyła swe prace w minioną środę 19 bm. Najpierw przemawiał wiceprezydent sądu p. Przyłuski, odwołując zarzut, podniesiony ze strony niektórych ekspertów, iż sądy przy wyborze znawców z dziedziny psychiatrii postępują nierozważnie, przybierając jako znawców lekarzy, którzy nie mają ku temu potrzebnych kwalifikacyj. Mowa wykazała, iż taki zarzut jest niesłuszny. Regulaminowego określenia pytania, kto ma być uważany za psychiatra, nie znamy; wobec tego braku sądy trzymają się w praktyce tej zasady, że za psychiatrę uważają tylko takich lekarzy, którzy są w możności wykazać, że odebrali teoretyczne i praktyczne wykształcenie z dziedziny psychiatrii. Lekarzy, którzy tych wymogów nie posiadają, nigdy sądy nie wzywają jako znawców. Ograniczenie definicji psychiatrii na lekarza, praktykującego w zakładzie dla umysłowo chorych, pomijać, iż byłoby nieusprawiedliwionem osiuczeniem tej definicji, nie odpowiadałoby ponadto nieraz zadaniom, jakie ma spełnić lekarz, jako znawca sądowy. W tym charakterze zadania lekarza sięgają dalej, aniżeli lekarza praktykującego; psychiatra, jako znawca sądowy, ma obowiązek nie tylko rozpoznać słabosć umysłową, przyczem musi się strzedz, iżby nie dał się sprowadzić na manowce zrzęcnemu symulantowi, lecz co więcej ma orzec, czy i jaki wpływ miała skonstatowana słabosć umysłowa obwinionego na jego poczynności w chwili po spełnienia czynu karygodnego. Lecz to jeszcze nie wszystko, u rzeczoznawcy sądowego zachodzić muszą jeszcze dalsze nieodzowne wymogi, a to, wszechstronne ogólne wykształcenie i swada, ta ostatnia dlatego, iżby był w możności zdanie swoje wobec sądu nieufachowych w sposób zrozumiały objawić i uzasadnić. Również i dalszy zarzut, uczyniony naszym sądem, iż za mało dają inicjatywy do badania stanu umysłowego pod sądowego, nie jest słuszny. Brak motywu zbrodni zarówno, jak nie dowodzi sam dla siebie jeszcze istnienia słabosći umysłowej u pod sądowego, tak i nie uzasadnia wcale potrzeby badania jego stanu psychicznego. U nas w kraju przeciwnie objawia się na punkcie zbrodni umysłowych pewne nawet przesady, nad-r często

szamowane sądy zarządzać badanie stanu psychicznego pod sądowego tam, gdzie w zachodnich prowincjach monarchii, w każdym razie pod względem kulturalnym nie stojących niżej od naszego kraju, nikomu nie przyszłoby nawet na myśl powątpiewać o poczynności pod sądowego.

Po przemówieniu p. Przyłuskiego nastąpiło resmne referenta ankiety, prof. dr. Stębel i księgo, który zestawiał wyniki obrad ankiety i porównał je z ostatnimi kierunkami, panującymi w teoryi procesu karnego. Z przemówienia prof. Stębelskiego wyjmujemy jeden ciekawy szczegół, który szerzej koła zainteresować powinien. Oto w Anglii, która jest obojętną zasadą postępowania jawnego w śledztwie karnem i gdzie ta zasada od wielu lat bezwzględnie obowiązując, coraz liczniej podnoszą się poważne głosy, żądające zaprowadzenia zasady tajnego postępowania w stadium przygotowawczem procesu karnego.

Następnie przedstawił przewodniczący ankiety, prezydent wyż. sądu Eksc. dr. Teodorzycki ekspertem sześć pytań, dotyczących zasadniczych kwestyj reformy śledztwa wstępnego i zarządził nad niemi głosowanie.

Pierwsze pytanie, czy w śledztwie wstępnem ma być zgodzie z obowiązującą obecnie ustawą przyjęta zasada tajności, jako zasada organizacyjna, potwierdzili wszyscy eksperci prócz jednego. Wobec tego wyniku głosowania odpady następnę trzy pytania, które były postawione tylko na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania i przystąpiono wprost do głosowania nad piątym i szóstym pytaniem.

Na pytanie piąte, czy pożądaną jest zmiana struktury izby radnej w tym kierunku, aby przy wszystkich rozstrzygnięciach izby radnej miał być wysłuchany obrońca i jego obrońca, siedmiu ekspertów oświadczyło się przecząco, zaś ośmiu ekspertów głosowało za wprowadzeniem zmiany ustroju izby radnej we wskazanym kierunku i to dwóch ekspertów żądało wysłuchania obwinionego i jego obrońcy tylko w tych wypadkach, w których obwiniony odwołał się do izby radnej, zaś trzech ekspertów oświadczyło się za wprowadzeniem przesłuchania obwinionego i jego obrońcy w wypadkach, w których idzie o zarządzenie aresztu śledczego i wdrożenie śledztwa wstępnego.

Pytanie szóste, czy jest pożądanem, aby w wypadku przeprowadzenia doświadczeń przygotowawczych przez władzę bezpieczeństwa a w szczególności przy stwierdzeniu przedmiotowej istoty czynu, podejrzany był uprawniony przybrać sobie doradcę prawnego, zostało dziewięciu głosami na piętnaście głosujących potwierdzone.

Na tem głosowaniu zakończyła ankieta swe obrady nad reformą śledztwa wstępnego w procesie karnym. Zamykając posiedzenie, wyraził przewodniczący dr. Teodorzycki w serdecznych wyrazach podziękowanie referentowi ankiety dr. Stębelskiemu i p. ekspertom za ich niestrudzoną pracę w obradach ankiety. Imieniem członków ankiety przemówił ekspert dr. Bięczyński, podnosząc z żywym zadowoleniem, iż obrady ankiety znalazły odzwierciedlenie w praktyce jej prawników. Obrady ankiety skonstatowały jeden bardzo dotkliwy brak, a mianowicie, że obowiązująca ustawa karna nie odpowiada już zupełnie wymogom doby współczesnej. Pewną pociechę stanowi w tym względzie ów promień nadziei, który błysnął z zapowiedzi rządu o bliższym wniesieniu nowego projektu ustawy karniej. Ufać należy, że tym razem między ustawami a brzegiem paruhar ukazuje się przestrzeń mniej rozległą, jak w ostatnich ubiegłych lat dziesiątkach. W końcu zwrócił się mowa z gorącem a zupełnie zasłużonem podziękowaniem do przewodniczącego ankiety dr. Teodorzyckiego za jego kierownictwo obradami ankiety.

## Kronika.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1905.

**Kalendarzyk.**  
W czwartek 27 kwietnia Peregryna W. — Gr. kat. Czweterek wielki — Kal słow. Bogusława.  
Wschód słońca 4:56, zachód 7:1.  
W piątek 28 kwietnia Witalisa M. — Gr. kat. Piątek wielki — Kal słow. Zywiława.  
Wschód słońca 4:54, zachód 7:2.  
W sobotę 29 kwietnia Piotra M. — Gr. kat. Ahaapi Iryny. — Kal słow. Bogusława.  
Wschód słońca 4:52, zachód 7:3.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Tygodnik *mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.  
Do numeru wczorajszego dołączaliśmy „Ziarno”.

**Br. Gautsch.** Rekonwalescencya br. Gautscha postępuje w sposób zadowalający. Jednakże pacjent musi jeszcze przez pewien czas nosić przepaskę na lewym oku i poddawać się opiece lekarskiej. Prawdopodobnie z końcem tego tygodnia rozpocznie br. Gautsch znowu swe czynności urzędowe, ale będzie je załatwiał w swoim pomieszkaniu. Niedawno jeszcze, kiedy będzie mógł wychodzić z domu.

**Ze sfer duchownych.** Ks. kardynał Puzyna, jak telegrafują z Rzymu, wyjechał we wtorek 25 bm, z powrotem do kraju.

Provincjał OO. Jezuitów ks. Ledóchowski T. J. i ks. Mיעielski bawia we Lwowie, w przejeździe z Chyrowa, gdzie odbyła się konsulta, na której został powtórnie obrany na trzy lata ks. Ledóchowski prowincjałem.

Jak donosi *Kraj* petersburski, bawi w Petersburgu ks. prałat Jan Gnatowski ze Lwowa. Zamierzam jego ma być przeniesienie się na dłuższy pobyt do Warszawy.

**Egzaminy pisemne** kandydatów zawodu nauczycielskiego gimnazjów i szkół realnych, tudzież kandydatów tego zawodu w liceach żeńskich odbędą się we Lwowie w dniach 19 i 20 maja br., poczem nastąpią egzaminy ustne. Kandydaci i kandydatki, którzy zamierzają przystąpić do egzaminu w tym terminie, winni o tem zawiadomić dyrekcję e. k. komisji egzaminacyjnej najpóźniej do dnia 6 maja br.

**Nowy podział dekanatów gr. kat.** Ks. metropolita Szeptycki zarządził nowy podział lwowskiej archidiecezji gr. kat. na „dekanaty”. Dotąd było ich 90. Ponieważ zaś archidiecezja liczy 1,179,621 wiernych w 751 parafiach, przeto na jeden dekanat przypadało od 25 do 30 paraf, co jest ilością tak wielką, że urząd dziekana nie mógł być należycie sprawowany. Odtąd ks. Szeptycki dzieli obecnie swoją diecezję na 140 dekanatów, dziekanowi mianuje nowych i zdolnych ludzi, a podwyższył im pensje w porozumieniu z rządem, organizując z nich nową scholastyczną instytucję w administracyi kościelnej.

**Oddziały bakteriologiczne.** Ministerstwo oświaty zamierza założyć przy każdym uniwersytecie w Austrii samoistne oddziały bakteriologiczne. Tam zaś, gdzie takie oddziały już istnieją, będą one rozszerzone.

### Kronika lwowska.

**Z miasta.** Mimo, że maj rozpoczyna się za dni parę, temperatura stale jest bardzo niska a wiatr przeliczny i chłodny daje się dotkliwie we znaki. Dobre przynajmniej to, że ustala nieznaczna chłapawica, która nas przez cały kwiecień przesładowała i że wreszcie doczekaliśmy się jakiej takiej pogody. Ma to przedwzrostkiem tę dobrą stronę, że nie po-

trzeba brodzić po knoski w mitem lwowskim błocie.

Słońce, przyswiecające z poza chmur, pozwoliło też Lwowiakom zruć wreszcie zimowe okrycia a ustroić się w wiosenne, wśród których przeważają zakopiańskie „cuchy” najrozmaitszej barwy i formy. O ile styl zakopiański przyjął się bardzo szybko w okolicych damskich, o tyle męską narzutkę w tym stylu widzieliśmy tylko jedną i to... na wystawie Bararu krakowego. Po za tem moda wiosenna nie przyniosła — przynajmniej na oko — żadnych ważniejszych zmian.

**Komitet budowy pomnika Mickiewicza** przesyła nam następujące pismo: „W porannym numerze *Słowa polskiego* ukazała się notatka, która wymaga kilku słów wyjaśnienia. W pierwszych dniach grudnia 1904 r. odbyło się w ratuszu posiedzenie, w którym, obok prezydium komitetu i twórcy pomnika, p. A. Popiela, wzięli udział pp. Jan Franke, Hochberger, W. Rawski, Zacharyewicz, Talowski, Hendel, Sadowski, Tomicki i Teodorowicz. Uchwalono na niem w głównych zarysach plan podstawy i balustrady, powierzając wykonanie projektu i zestawienie kosztorysu zamierzonych robót dyrektorowi, p. Z. Heudlowi. Projekt do dwóch tygodni miał być przedstawiony komitetowi. P. Hendel jednak dopiero w pierwszych dniach kwietnia nadesłał prezydium komitetu swój projekt, który wszakże wymaga licznych zmian. Nad przeprowadzeniem tychże pracuje obecnie architekt, prof. Sadowski i skoro one tylko ukończone zostaną, komitet przystąpi bezwzględnie do opóźnionych nie z jego winy robót na placu Maryackim. Ogłoszenie zamknięcia rachunkowo związane jest ściśle z kosztami budowy podstawy i balustrady pomnika; dopóki zatem kosztorys tych ostatnich ustalony nie będzie, mowy być nie może o zwolnieniu ostatniego posiedzenia pełnego komitetu i podaniu do publicznej wiadomości rachunków kosztów budowy pomnika. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, iż pozostała kwota nie jest bynajmniej tak bardzo wielką; wraz z niewypłaconą do lat ostatnią ratą subwencji sejmowej, wynosi ona zaledwie 8000 koron i stanowczo nie wystarczy na pokrycie kosztów budowy podstawy i balustrady pomnika, oraz uporządkowania placu Maryackiego.”

**Falsterstwo wyborcze.** Śledztwo przeciwko Natanowi Arnoldowi, który jako członek komisji skrutacyjnej dokonywał fałszerstwa list wyborczych na korzyść swego kolegi Jakóba Löwenhecka, zostało już ukończone. Prokuratorja naństwa wygotowała już akt oskarżenia, które zostało dziś doręczone Arnoldowi i jeżeli on nie wnieśnie sprzeciwu, rozprawa odbędzie się za kilka dni.

**Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych** liczyło według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego z początkiem roku bieżącego 2013 członków rzeczywistych, ubezpieczonych w Kasie pensyjnej Towarzystwa: w ciągu I kwartału b. r. przybyło 72 członków rzeczywistych, było zaś w skutek emerytowania 34 członków, tak że Towarzystwo liczyło z dniem 31 marca członków rzeczywistych ubezpieczonych 2050. Nadto liczyło Towarzystwo w tym czasie 27 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych. Osób pobierających renty było z początkiem roku 912 z kwotą poborów rocznych 105,097 k. — było 9 osób z kwotą 1623 k. — przyznano 15 rent na starość w kwocie 3122 k., 19 rent inwalidów w kwocie 4346 k., 14 rent wdowich w kwocie 1147 k. i 7 pensji dla sierot przy matkach w kwocie 273 k. i 1 pensja sierocie zupełnej 760 k. Towarzystwo zatem liczyło z dniem 31 marca 21 emerytów z rentą na starość w kwocie 4006 k., 279 emerytów z rentą inwalidów w kwocie 48738 k., 613 wdów z rentą w kwocie 46073 k., 153 sierot przy matkach z pensjami w kwocie 4277 k., czyli 1105 osób pobierających renty i pensje w kwocie rocznej 118,154 k. Majątek Kas pensyjnej Tow. z początkiem 1905 r. wynosił 1,507,853 k. W I kwartale przybyło gotówki 137,716 i efektów i w. 60000 k., było zaś efektów przez wylosowanie i w. 200 k. i gotówki, użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i kosztów zarządu 158,817 k., tak że majątek powiększył się w I kwartale o 38,699 k.

### Kronika krajowa.

**Spolszczenie gimnazjum niemieckiego.** Z Brodów piszą do *N. Ref.*: I znowu wrócił akt w sprawie spolszczenia gimnazjum naszego z namiestnictwa, które żąda dokładniejszej uchwały co do zrzeczenia się praw, przysługujących dotąd gminie, a mianowicie zrzeczenia się 76,000 kor., opłacania 10,000 koron rocznie, do których gmina była obowiązana, ale przez długi przeciąg lat nie płaciła, bo rząd zwołał ją od tego dodatku, utrzymywania budynku w należyłym porządku itd.

**Wybory uzupełniające.** Namiestnictwo rozpisło wybory uzupełniające: jednego członka rady powiatowej w Katuszu z grupy większych posiadłości na 17 maja i jednego członka rady pow. w Piłźnie z grupy mniejszych na 24 maja.

**Z Buczacza** donoszą, że w tamtejszej okolicy rośnie gorączka emigracyjna do Kanady. Zaraz z pierwszą wiosną kilkadziesiąt rodzin z wiosek okolicznych, wysprzedawszy swe grunta, wybrało się do Kanady i odtąd każdego tygodnia wyjeżdża tam mniejsza lub większa partya wychodźców.

Wyjechał także do Prus kilkadziesiąt osób, ale nieznałszy pracy, wrócili już do domów, oddarci i głodni.

**Aresztowany w Stanisławowie** pod zarzutem współudziału w kradzieży papierów wartościowych u Francosa w Tarnopolu w r. 1903, Jakób Pollak, o czem donosiliśmy, został przez sąd tarnopolski, po złożeniu kaucyj w kwocie 10000 k., puszczony na wolną stopę.

**Mody defraudant.** Zeszłego piątku wystąpił kniępie w Nadwórnie, Mojżesz Bodnar, swego siostrenicza z listem pieniężnym, zawierającym 7800 koron na pocztę. Chłopak ten, pełniący u wuja swego służbę woźnego, oddał pieniężny list swemu bratu, a obaj omyśliłli następujący plan: Pieniądze włożył do zwykłej koperty i nadał jako list polecony do Badenu koło Wiednia „poste restante”. Receptę na ten list włożył wycieczajnym i tam do Stanisławowa „poste restante”. Potem chłopak wrócił i powiedział, że list pieniężny w drodze zgubił. Nie uwierzone mu jednak, a policya zamknęła jego i brata do aresztów gminnych. Tu przynajmniej młodszy chłopak do winy i opowiadał, że miał zamiar po kilku tygodniach wyjechać do Stanisławowa, podjąć tam receptę, a następnie do Badenu i tam podjąć list z pieniędzmi, a potem wyruszyć w daleki świat. List z Badenu przysłała poczta tamtejsza do Nadwórny na telegraficzne żądanie tutejszej poczty. Z pieniędzy nie nie brakowało.

### Kronika powszechna.

**Meningitis na Śląsku i Morawie.** W Katowicach w ubiegłym tygodniu zachorowało 117 osób na zapalenie opon mózgowych; 27 osób zmarło. Także w Nowymbyrdzie, Bohumie i innych miejscowościach stwierdzono kilka wypadków.

Na Morawie zaś wedle sprawozdania urzędowego zdarzyły się w ubiegłym tygodniu następujące wypadki: W powiecie Morawskie Ostrawa zachorowało w 6 gminach 34 osób, z tego 9 w Morawskiej Ostrawie, a 14 w Witkovicach. Z chorych tych 8 wyzdrowiało a 18 zmarło. W powiecie szumberskim zachorowało dwie osoby. W powiecie Hranice (Mährisch Weiskirchen) zachorowało w 3 gminach 7

osób, z nich jedna wyzdrowiała, 4 zaś umarły; w powiecie misteckim zachorowały w 4 gminach 4 osoby; z nich dwie zmarły.

**Prokowiec zandarmskie na wsi.** Z Płocka donoszą do *Naprsodu*: W powiecie lipieńskim, gminie Świątniki, zaszedł niedawno następujący niezmiernie charakterystyczny fakt:

Na zebraniu chłopkiem zjawili się dwóch ludzi, ubranych w sukmany i rozpoczęło rozmowy polityczne. Jeden z nich wywołał, co następuje: „Cesarz oddał Polskę królówi polskiemu. Król polski postanowił oddać ziemię szlachcie i oddać ją chłopom. Ale nie ma jeszcze swojego polskiego wojska, aby to przeprowadzić. Niech więc obopli biorą sami grunty dworskie; a gdyby się który dziedzie bronil, to zrabować dwór i spalić, a ziemię wziąć sobie. Tak każe król polski, któremu Polskę oddał cesarz...” Tutaj sołtyś, który wraz z innymi uważnie słuchał wywodów mowy i dziwił się niezupełnie polskiej i wcale nie chłopskiej polszczyźnie, mało łoującej z snkmanami przyszytów, krótko zakomenderował, zwracając się do gromady: „Chłopey, prac!”

Jakóż wzięto się do prania i to tak skutecznie, że rybcho z pod sukman „agitatorów” wyjrzały... mundury zandarmskie. Jak się okazało, byli to dwaj podoficerowie zandarmscy z pobliskiego miasteczka powiatowego Lipna.

**Tryumf Pobiedonoscewa.** Metropolita petersburski Antoniusz, który na posiedzeniu synodu przeprowadził zwycięsko uchwałę zwolnienia soboru wszechrosyjskiego i wskrzeszenia patriarhatu, a sam powszechnie był uważany za kandydata do godności patriarszej, ma być — według pogłosek, notowanych przez dzienniki rosyjskie — przeniesiony w tym samym charakterze do Gruzyi, do kraju Zakaukaskiego, na pograniczu Azji. Jego miejsce w Petersburgu zajmie podobno Flawian, metropolita kijowski, który niewątpliwie z Pobiedonoscewem walki nie rozpocznie. (Zobacz na I stronie: Z Petersburga).

**Sazonow.** W sobotę pisma berlińskie przyniosły wiadomość, że Sazonow, zabójca Plewego, transportowany na Sybir, uciekł. Doniesienie to jest nieprawdziwe a powstało stąd, że organ rewolucyjności w rosyjskich *Krasnoje Znamia* przyniósł w ostatnim numerze opis ucieczki Sazonowa z Sybiru z przeć kilku laty. Sazonow bowiem za agitację rewolucyjną był już deportowany na Sybir, lecz uciekł po drodze z pod Irkucka.

**Zjazd nauczycieli głuchoniemych** zebrał się wczoraj w Wiedniu. Przybyli uczestnicy z całej Austrii, także z Lwowa. Wczoraj omawiano kwestję wychowania głuchoniemych. Dziś zjazd kończy swoje obrady.

**Cyklon na Madagaskarze.** Z Tananaty donoszą do pism o strasznym cyklonie, który nawiedził Madagaskar, obróciwszy w ruiny całe okolice. Liczne wioski stoją pod wodą. Trupy topielców pływają z nurtem powodzi; drogi zalane, zamulone, zepsute. Kolejne nadzwyczaj ucierpiały, przewidziane jest wstrzymanie komunikacji na przeciąg kilku miesięcy. Na wschodzie i zachodzie wszystkie rzeki wystąpiły z łożysk, niszcząc zasilwy. *Zwłasczoza w Mangoro i Vohitra* klęka ma być straszliwa.

**Książę Lahowary.** Któż to jest książę Lahowary? Znają go krouki kryminalistyczne całego świata, znają go wiczenia i domy obłąkanych. Książę Lahowary, to król złodziejów niedźwiarnodowych. I oto pan niebezpieczny, którego prawdziwe nazwisko jest Monolescu, ogłosił swoje pamiętniki. Dłżna książka.

Monolescu w roli „causeur’a”. W tonie fejletonowym pisze on o swoim życiu, które wprost o ślepią gwałtowności zmianałami świata i zmkru. Pamiętniki jego są istną kopaliną dla prokuratorów, adwokatów, sędziów, lekarzów, filozofów i „last but not least” dla zoczytych. Nad ohydne, bagniem istnieniem tego zbrodniarza uoszą się, jak lśniące bańki mydlane, te lata, w których jako „skonczony gentleman” żyje ze zdołbey ostatniej wyprawy rabunkowej. Jak bańki mydlane. Jedno duchniecie i wszystko ginie bez śladu.

Jerzy Monolescu urodził się w maju 1871 r. w Rumunii. Jego ojciec był kapitanem. Młodem chłopem, nie mającym ochoty do nauki, a skłonnyemu do awanturności, miało morze, ten poskromiciel wielki żywiołów niespokojnych, być wychowawcą. Jerzego postano do szkoły kadetów i tu odrzucając pierwsze miejsce wśród kolegów. Mówi on sam: „Kto wie, czy ten instytut nie mógł być dla mnie podstawą świetnej kariery?” Ale uciekł z niego wśród aocy burzliwej. I odtąd już, z pieniędzmi, czy bez pieniędzy, na pokładzie statków, w obcych portach, w awanturach karkołomnych, zawsze ujawiając same właściwości charakteru: chytryść, zuchwałość bezprzekładną, czelność, cynizm i bezwzględna chciwość cudzego mienia. Czy ubogiemu, zmezonemu matkowi wyciąga ostatnie grosze z kieszeni, czy kradnie pugilares milionera, wszystko mu

ratuje od śmierci przyjaciela i jego córkę. Niebawem jednak fortuna znów się od niego odwraca. Stracił wszystko, więc kradnie w Luerner; potem we Frankfurcie nad Meinem wyskakuje z drugiego piętra, aby uciec z cichym głosem na policję; wreszcie dostaje się znowu do więzienia.

W 23 rozdziale pamiętników opowiada swoje zabawy berlińskie, których nuchwałność jest wprost zadziwiająca. Jakaż niezamowność szczytów zęby, na ostatek stronicach książki, gdzie Monolesen opowiada, w jaki sposób w pole wyprawował sędziów i psychiatrów. Dzięki doskonale przeprowadzonej symulacji obłądki, dostaje się do domu wryatów w Herzberge pod Berlinem, skąd niebawem zbierają mu się uduje. Ucieka do Rumunii, potem do Ameryki i tu pisze swoje pamiętniki. Na ostatniej stronie oświadcza, że zamierza rozpocząć nowe i lepsze życie.

Czy Monolesku był obłąkanym? Wybitni lekarze niemieccy uznali go za umysł normalny. Wydaje się niewątpliwie, że Monolescu jest typowym przykładem owego „moral insanity“, która łączy nieraz najwyższą energię czynu i nawet pewnego rodzaju bohaterstwo z najniższymi instynktami moralnymi.

§ No-cie ciało niebieskie odkrył astronom Barnard w obserwatorium Wilson Peak. Jest to mgławica o kształtach młoty z rozpostartymi skrzydłami. Według Barnarda ów małeńki punkt, przez najbliższą szka zaledwie dostrzegany, jest tak odległy od ziemi, że wyobraźnia ludzka traci niemal możność przedstawienia sobie tej odległości. Barnard wywodzi dalej, że owa drobna mgławica jest zbiorowiskiem tysięcy atomów potężnych, jak nasz, systemów słonecznych.

§ Stenografiki w parlamencie. Po raz pierwszy od czasu istnienia parlamentu rumuńskiego dopuszczono w r. b. kobiety do współzawodnictwa w konkursie na posadę stenografa parlamentarnego. Śród licznej rzeszy współzawodniczek zwyciężyła młoda stenografka i otrzymała korzystną posadę. Rumuński minister finansów otworzył również podwoje ministerium pracy kobiet, przyjąwszy 15 panien na posady sekretarek.

Najwyższe odznaczenie: srebrny medal państwowy królestwa saskiego, uprawniający zarzuceniu do noszenia złotego medalu wystawowego, otrzymał w Lipsku firma „Maggi“ za swoje znakomite produkty na odbytej tamże, w marcu, międzynarodowej, fachowo-kucharskiej wystawie gospodniego przemysłu.

Pawilon Maggiego odwiedził także podczas wystawy Jego król. Mość, Fryderyk August, król saski, który się wpiął do złotej książki firmy.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej czytelni katolickiej dnia 27 i 28 b.w. przedstawiano amatorskie. Początek o 7 wiozór.

Ratunku dla głodnych rodaków.

Odesłaliśmy 19 bm. komitetowi 860-55 k.

Złożono w dniach następujących 362- -

Dnia nadesłali:

Urząd parafialny ob. żać, w Sokoluwie ad Strzy, ze składek w kościele od parafian 48-20

Bronisław Rozwadowski z Turówki 30- -

Razem złożono w Gaz. Nar. 1.300 75 k.

OFIARY.

Bronisław Rozwadowski z Turówki nadesłał dla nauczycielki St. J. kor. 10, dla biednej chorej matki W. kor. 10.

Z całego świata.

Milwaukee 26 kwietnia. Prezydent banku „First National Bank“, Bigetow, który zredukował przeszło milion dolarów, został wczoraj a rztsto wany. Miał on kilku pomocników, a między innymi głównego kasjera banku.

Staż powietrza. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolii państwowych. Dnia 25 kwietnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +8,2, Jarosław -1,4, Włocławek +4,1, Skole -4,1, Przemyśl -1,1, Jarosław +4,8, Tarnów -1,1, Nowy Zagór 4,1, Kraków +1,5, Praga +4,4, Wiedeń +5,6, Semmering -1,9, Budapest +7,2, Ischl +3,4, Riva +8,3, Triest +9,9, Olszysza.

Z mody.

Cieszą się kwiecarki, bo oddawna nie miałyście tak obwisłego pola zbytu, jak w obecnym sezonie. Kwiaty... kwiaty!.. Na kapeluszkach całe ogrody, na parasolkach całe wiazanki. Kwiaty, jako najmłodniejsze *tour du cou* przy bluzkach lub stanikach, odstawiających szyję, przy paskach wysokich, tak zwanych szwajcarskich, jako małeńkie girlandki, będące zakończeniem, kwiaty malowane lub *en relief* na letnich sukniach, jednym słowem jest to i będzie przez całe lato ulubiona ozdoba wszystkich toalet nasych.

Do nowości w tym kierunku należą bardzo modne do każdej strojnieszkiej sukni chusteczki, tak zwane fichy Marie Antoinette z jedwabnego muslinu, malowanego w kwiaty różnokolorowe; ulubionym *motifs*, czyli wzorem, są kwiaty polne, co szczególnie dla młodzieńskich osób słownie wygląda. Do takiej *fichy* kapelusza *tricornie*, obciążonego jasnym *taffetas*, przypuszczam *gris argent*, koloru srebra, podpięty z tyłu na wysokiej barcie z dużym pękiem kwiatów polnych, z wiazankami takichże kwiatów przy rogach... Coż to za ładny strój dla 17 do 18 letniej panielki! Przytem skromna z *voile gris perle* sukienka, rzeźmie i stosownie do kształtu zrobiona, to całosie mile pieszcząca oko - zupełnie nie kosztowna a jednak nadająca się na każdy strojnieszki występ.

Zwracam uwagę, że w nicem toaletta nasza nie ulega tak radykalnej zmianie, jak w rękawach; rzecz dziwna, jest to napozor szcześnie, ale odrazu rzucający się w oczy. Najładniejsza sukienka z niemodnymi rękawami ma wygląd stary, *démodé*. Obecne rękawy, te krawieckie, „odznaczają się dużą bufią lub suitem naddaniem przy ramieniu, a są zupełnie wazkie przy ręku, wszystkie zaś strojnieszkie rękawy są bądź to marszczone, bądź w bufy od gory, a kończą się przy łokciu albo falbaną z tej samej materii, albo koronkową. Do nich noszą się długie za łokieć rękawiczki.

I w rękawiczkach zaszła pewna zmiana, tylko sportowe rękawiczki są stebowane inne powinny być sztyłe cieniucho, niewidoczne, a spięte na bardzo duże guziki. W tem, jak we wszystkim, znalazło się miejsce na szalony... lub imitowany zbytek. Te duże guzy przy rękawiczkach są złote, nakładane drogiemi kamieniami lub poprostu są to duże, spiczaste kaboszone.

Rękawiczki takie mają jeszcze jedną wlasnosć: są perfumowane i pozostawiają na rękach niezmiernie miłą i trwałą won. Para bez kaboszonow..., kosztuje w Paryżu 12 franków.

Co do ubrań skromnych, czysto spacerow-

wych, panuje w nich wielka rozmatosc. Od bołerkę lub żuwki do szacka lub długiego wcinanego żakietu, noszą wszystko, to zależy od gustu i osobliwych fizycznych warunków. Z załem konstatuję, że spódniczka *trousseau*, czyli krótka, tak idealnie wygodna, pozostała nam jedynie do ubrań sportowych lub do wyjścia zupełnie *incognito* rano, za jakimś sprawuwczeikiem, wszystkie zaś kostiumy krawieckie staranne mają spódnice powłoczyste i to powłoczyste dookoła; jest to bardzo niewygodne, męczące dla nóg i rąk, ale trudno, tak kaže wladczyni nasza, która widocznie mało chodzi... jeżdżąc zwykłe wspalnialym ekwipazem.

Jedną z wielkich sezonowych nowości jest kamizelka, owa prosta, męska, która, jak to już wspominałem, cieszy się łaskami największych elegantek. Nosi się ją do każdego kostiumu krawieckiego, do bołera, żakietu długiego lub żuwki; najszykowniejsza, ale i-ż i najdroższa jest ze skory duńskiej białej, spięta na małe *voile* or guziczki, potem idzie sukno, wełna, materya itd. Klasyczna taka kamizelka i zdaniem mojem najładniejsza jest biała, ale trochę ekscentryczniej- jest w ubraniu panie noszą ją w różnych kolorach, przeważnie pasowe, co przy czarnym naprzykład lub granatowym, a nawet popielatym kostiumie bardzo dobrze wygląda. Koniecznym dodatkiem, uzupełnieniem takiej kamizelki jest kołnierzyk stojący wraz z żabotem, który jest albo czysto sportowo angielski, tj. sztywny płócienny lub co o wiele ładniejsze, plisowany z *mousseline de soie*. Angielki noszą pod taką kamizelkę zwy- czajną męskim krojem koszulę ze sztywnym kołnierzykiem, gorseni i mankietami.

Ruch artystyczno-literacki.

\* Krakowska Akademia Umiejętności. Do-

roczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się d. 20 maja pod przewodnictwem JE. dr. Juliana Dunajewskiego. Wykład tego roku wy-

powie prof. dr. Rostafiński p. t. „O pamięci, jako o-

gólnym podkładzie zjawisk życia“.

\* Filharmonii. Koncert chóru akademickiego-

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

Fiłharmonii. Koncert chóru akademickiego, który

odbędzie się w pierwszych dniach maja w

tywnej wielkiej własności, dwa Czechom narodowym, a 21 Niemcom. Kurya miast wybierala- by 90 posłów, a więc o 18 więcej, niż dotychczas. Do kurji tej należałyby wszystkie miasta i miasteczka, których ludność wynosi ponad 2000 głów. Z kurji tej przypadłoby Niemcom 37 mandatów, reszta zaś Czechom. Liczba posłów z gmin wiejskich ma być również pomnożona, w ten sposób, że na przyszłość wybierac będzie 53 czeskich, a 31 niemieckich posłów. Kurya powszechna liczyć będzie tak, jak w ordynacyi wyborczej do Rady państwa, 18 mandatów, z czego Czechom przypadnie 11, a Niemcom 7 mandatów.

Opócz 290 wybranych członków zasiadać będzie w sejmie sześciu wrylistów (arcybiskup, trzech biskupów, dwóch rektorów uniwersytetu), ewentualnie ośmiu, jeżeli głos wryliny przynaznają zostanie także rektorom politechnik.

Stosunki narodowe będą się wskutek tego przedstawiać, po przeprowadzeniu reformy, w następujący sposób: z pośród wrylistów (bez biskupów) czeskich głosów będzie dwa, niemieckich dwa; we wielkiej własności konserwatywnych 49, niemieckich 21; wśród posłów ludowych wreszcie Czesi mieć będą 127, Niemcy zaś 82 głosów.

Równocześnie zmienionym ma być i statut krajowy w ten sposób, że zamiast jednego w przedyum sejm uasiadać będzie dwóch zastępców marszałka krajowego, tudzież, że liczba członków wydziału krajowego i sposób ich wyboru będą zreformowane. Wydział krajowy ma bowiem liczyć na przyszłość 5 Czechów, 3 Niemców i 2 członków wielkiej własności. Wybor członków wydziału krajowego z pośród posłów ludowych nie jest jeszcze zdecydowany. Wedle jednego projektu każdy poseł ma się sam zapisać na jedną z list, czeską lub niemiecką, z której chce głosować, wedle drugiego zaś projektu już z góry w drodze ustawy ma być wedle okręgów wyznaczonem, w jakiej narodowej kurji mają posłowie głosować.

Wreszcie wybory do komisji sejmowych odbywać się będą wedle klucza 6 : 4 : 3, to jest 6 Czechów, 4 Niemców i 3 posłów z wielkiej własności.

Takie są zarysy projektu nowej ordynacyi. Czy reforma ta zostanie uchwaloną, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Rzym 22 kwietnia. (Kor. Gaz. Nar.) Uczestnicy pielgrzymki dziś w wtłką sobotę spowiadali się, a jutro na Wielkanoc przyjmą wspólną Komunię, pozem będą na świętceom u ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Pogoda nieszczęśliwa i wcale chłodna. Dzisiaj rano padał deszcz.

We wtorek wieczorem wyjedziemy stad. Dwa dni zatrzymamy się w Florencyi, jeden w Wenecyi, a 1 maja będziemy już w Peszcie, nazajutrz zaś we Lwowie. W. W.

Ostatnie wiadomości.

W poniedziałek wielkanocny odbyło się w Gracu zgromadzenie katolickiego Związku chłopskiego, w którym wzięło udział przeszło 2 000 osób. Uchwalono po przemówieniu posła Morseya, który ostro krytykował stanowisko polityczne Węgier, rezolucję, domagającą się utrzymania mocarstwowego stano wiska monarchii i sprzeciwiającą się dawaniu Węgom wszelkich koncesyj na polu wojskowym (gdymy atoli takie koncesye były dane, to zgromadzenie żąda bezzwłocznego rozdziału banku austr. węgierskiego, oraz rozdziału ekonomicznego od Węgier i nalozenia cel na produkty rolnicze węgierskie.

Uchwalono następnie dalszą rezolucję, w której protestuje się przeciw fałszywej interpretacyi ustawy o protestantach na rzecz Wszecchniemców, oraz przeciw pozwalaniu na agitację pod hasłem *Los von Rom*.

Telegramy i telefonematy.

Z Węgier.

Budapeszt 26 kwietnia. Hr. Tisza przyb-

ędzie tu dopiero d. 2 maja na uroczystości z okazji pobytu króla saskiego. Tem samem odpadają wszelkie inne kombinacye. Sekretarz stanu ministerstwa honwedów, Gromon, przybywa dzisiaj wieczorem do Wiednia.

Proces Kleinów.

Wiedeń 26 kwietnia. Dzisiaj rozpoczął się przed towarzyszym sądem przysięgłych proces przeciw Janowi Henrykowi Kleinowi i jego żonie Franciszce, oskarżonym o zamordowanie właściciela realności Jana Sikory, którego zwłoki później rozkawałkował i ukrył w swem pomieszkaniu. \*Kleinowie uciekli byli do Paryża i tam ich aresztowano.

Wiedeń 26 kwietnia. W procesie Kleinow po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano Franciszkę Kleinową, która oswiadczyła, że nie poczuwa się do winy, mówiąc: „Rabunku dokonałam sama, a mordował mój mąż“.

Wiedeń 26 kwietnia. (Tel. wł.) Sensacyą dnia dzisiejszego jest proces przeciw małżonkom Kleinom, oskarżonym o zamordowanie Sikory. Salę rozpraw wypełniła publiczność, wśród niej wiele kobiet ze świata eleganckiego, wielu artystów z Burgteatru, kilku posłów itd. Kleinowa, ubrana w czarną suknię, robi wrażenie eleganckiej kobiety; jest to mała osoba o nadzwyczaj cieni- kim głosie i drobnych rączkach. Patrząc na nią trudno wierzyc, aby choćby uczestniczyć miała w zbrodni, którą jej zarzucają. Ponieważ źle słyszy, przesłuchiwana jest przy pomocy tuby.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło długie przesłuchanie oskarżonej, która winę całą zwała na męża i poniekąd odmiennie od aktu oskarżenia przytacza jązycia krytycznej noey. Przewodniczący zwracał kilkakrotnie uwagę na niedokładności w jej zeznaniach.

Kreta

Rzym 26 kwietnia. *Tribuna* donosi, że na onegdajszej konferencyi ambasadorowie Anglii, Francji i Rosji zgodzili się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim, że w obecnych stosunkach połączenie Krety z Grecyą jest niemożliwem i że równocześnie z zawiadomieniem o tej uchwale ks. Jerzego należy zaproponować zarządzenia które mogłyby przyczynić do uspokojenia umysłów na Krecie. Uchwale tej zaprobokowano i będzie ona podana do wiadomości państw i ks. Jerzego, a ks. Jerzy ma oznajmić ją prowizorycznemu rządowi w Therisso.

Wojna.

Telegramy „Gaz. Narodowej“.

Szpanadowa 26 kwietnia. (Tel. własny). Rosyjski rząd zamowił w pruskich fabrykach 200 milionów patronów.

Londyn 26 kwietnia. *Standard* dowiaduje się z Petersburga, że znany milioner amerykański i prezydent trustu stalowego Karol Schwab przybył tamże celem odbycia konferencyi z admirałami rosyjskimi. Schwab powraca z Petersburga do południowej Francyi dopiero w czwartek. Nie robi on żadnej tajemnicy, że rząd rosyjski zaproponował mu olbrzymi interes, mianowicie wybudowanie całej nowej floty wojennej dla rządu rosyjskiego. W takim razie warsztaty dla owej floty byłyby zbudowane w jednym z portów nadbałtyckich.

Przemycanie broni.

Petersburg 26 kwietnia. Władze celne w Odesie zatrzymały skryżmie, których zawartość deklarowano jako narzędzia rolnicze gdyż pokazalo się, że kryły strzelby i rewolwery. Wartość całego tego zapasu broni palnej wynosiła około 16.000 rubli.

Strajk na okrętach obojowych.

Wiedeń 26 kwietnia. *Die Zeit* donosi z Odesy pod datą 25 b. m. że cała komunikacja osobowa i pocztowa na Morzu Czarnem, Azowskiem i na liniach Morza Śródziemnego, które są uczęszczane przez statki rosyjskie pocztowe, usłala wskutek strajku inżynierów, palaczy i marynarzy rosyjskich.

Przemycanie broni.

Petersburg 26 kwietnia. Władze celne w Odesie zatrzymały skryżmie, których zawartość deklarowano jako narzędzia rolnicze gdyż pokazalo się, że kryły strzelby i rewolwery. Wartość całego tego zapasu broni palnej wynosiła około 16.000 rubli.

Wojna.

Telegramy „Gaz. Narodowej“.

Szpanadowa 26 kwietnia. (Tel. własny). Rosyjski rząd zamowił w pruskich fabrykach 200 milionów patronów.

Londyn 26 kwietnia. *Standard* dowiaduje się z Petersburga, że znany milioner amerykański i prezydent trustu stalowego Karol Schwab przybył tamże celem odbycia konferencyi z admirałami rosyjskimi. Schwab powraca z Petersburga do południowej Francyi dopiero w czwartek. Nie robi on żadnej tajemnicy, że rząd rosyjski zaproponował mu olbrzymi interes, mianowicie wybudowanie całej nowej floty wojennej dla rządu rosyjskiego. W takim razie warsztaty dla owej floty byłyby zbudowane w jednym z portów nadbałtyckich.

Przemycanie broni.

Petersburg 26 kwietnia. Władze celne w Odesie zatrzymały skryżmie, których zawartość deklarowano jako narzędzia rolnicze gdyż pokazalo się, że kryły strzelby i rewolwery. Wartość całego tego zapasu broni palnej wynosiła około 16.000 rubli.

Strajk na okrętach obojowych.

Wiedeń 26 kwietnia. *Die Zeit* donosi z Odesy pod datą 25 b. m. że cała komunikacja osobowa i pocztowa na Morzu Czarnem, Azowskiem i na liniach Morza Śródziemnego, które są uczęszczane przez statki rosyjskie pocztowe, usłala wskutek strajku inżynierów, palaczy i marynarzy rosyjskich.

Przemycanie broni.

Petersburg 26 kwietnia. Władze celne w Odesie zatrzymały skryżmie, których zawartość deklarowano jako narzędzia rolnicze gdyż pokazalo się, że kryły strzelby i rewolwery. Wartość całego tego zapasu broni palnej wynosiła około 16.000 rubli.

Wojna.

Telegramy „Gaz. Narodowej“.

Szpanadowa 26 kwietnia. (Tel. własny). Rosyjski rząd zamowił w pruskich fabrykach 200 milionów patronów.

Londyn 26 kwietnia. *Standard* dowiaduje się z Petersburga, że znany milioner amerykański i prezydent trustu stalowego Karol Schwab przybył tamże celem odbycia konferencyi z admirałami rosyjskimi. Schwab powraca z Petersburga do południowej Francyi dopiero w czwartek. Nie robi on żadnej tajemnicy, że rząd rosyjski zaproponował mu olbrzymi interes, mianowicie wybudowanie całej nowej floty wojennej dla rządu rosyjskiego. W takim razie warsztaty dla owej floty byłyby zbudowane w jednym z portów nadbałtyckich.

Przemycanie broni.

Petersburg 26 kwietnia. Władze celne w Odesie zatrzymały skryżmie, których zawartość deklarowano jako narzędzia rolnicze gdyż pokazalo się, że kryły strzelby i rewolwery. Wartość całego tego zapasu broni palnej wynosiła około 16.000 rubli.

Strajk na okrętach obojowych.

Wiedeń 26 kwietnia. *Die Zeit* donosi z Odesy pod datą 25 b. m. że cała komunikacja osobowa i pocztowa na Morzu Czarnem, Azowskiem i na liniach Morza Śródziemnego, które są uczęszczane przez statki rosyjskie pocztowe, usłala wskutek strajku inżynierów,

